

Diennik KRAJ wychodzi codziennie wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.
Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 5 centów.

Przedpłata wynosi:
rocznie kwart. mies.
w Krakowie . . . 12 złr. — 3 złr. — 1 złr.
w Austrii z przesyłką 16 „ 4 „ 1 „ 40.
w Niemczech . . . 12 „ — 3 „ — 1 „ 40.
w Francji . . . 80 fr. — 20 fr. — 7 fr.
w Serbii, Włoszech,
Rumunii i Szwajc. 48 fr. — 12 fr. — 4 fr.
w Turcji . . . 64 „ 16 „ 6 „
w Belgii . . . 56 „ 14 „ 5 „

KRAJ

Przedpłata przysyła Administracja dr. Kraj, urzędu pocztowe austriackie i zagraniczne, oraz niżej wymienione agencje.
Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejsowa w Krakowie ul. Mikołajska 1. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Reklamacje nieopieczętowane wolne od opłaty i uwzględnia się je tylko w terminie 8 dni. — Rękopisów nie zwraca się.

Cena ogłoszeń (inzeratów).
w pierwszym umieszczeniu wiersz . . . 8 cent.
w każdym następnym umieszczeniu wiersz 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia 30 „
Ogłoszenia przyjmuje administracja i agencje.

Agencje przyjmujące przedpłaty. W Krakowie: M. Dworski. Skład papieru Ż. J. Wywiakowskiego, handel Wieruchowskiego.
Agencje przyjmujące ogłoszenia. W Krakowie: Marjan Dworski. — W Wiedniu: Hasenstein & Vogler, Fleischmarkt 10, Ecke Akademiestrasse. — Rudolf Mosse, Seilerstätte Nr. 2. — Filip Löb, biuro anonsów, Wolzeile Nr. 2. — W Pradze: Ferdinandsstrasse Nr. 38. — W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen: Rudolf Mosse München. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie i Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie: Hasenstein & Vogler.

Przegląd polityczny.

Długość mów mianych przedwczoraj w izbie panów stała się powodem, że nie skończono dyskusji jeneralnej nad przedłożeniem tyczącym się zewnętrznych stosunków prawnych kościoła katolickiego. Zakończono posiedzenie tem, że przyjęto wniosek admirała Wüllersdorfa zamknięcia dyskusji, poczem wysłuchać miało dwóch jeneralnych mówców hr. Leona Thuna i barona Lichtenfelsa, lecz i tu się nie udało, albowiem w ciągu mowy zemdał bar. Lichtenfels i zamknięto posiedzenie. Dziś zabierać mają głos obydwaj sprawozdawcy, Hasner w imieniu większości a Falkenhayn w imieniu mniejszości — a następnie Stremayer i prawdopodobnie Unger. Wątpić nie można, że wniosek przejęcia do porządku dziennego nad przedłożeniem odrzuconym zostanie, chociaż przychylna mu partja ciągle się wzmacnia przez przyjazd nieobecnych jej członków. Ponieważ z książąt kościoła przy dyskusji specjalnej żaden, jak się spodziewać należy, głosu zabierać nie będzie, więc obrady specjalne zapewne dzisiaj się skończą, poczem odeślano zostanie przedłożenie ze zmianami, jakie w nim poczyniła komisja, pod ponowne obrady do izby deputowanych.

Pod rubryką „Izba panów“ podajemy dalszy ciąg dyskusji ogólnej.

W niemieckim rajchstagu nastąpiło porozumienie w kwestji wojskowej między obydwoma frakcjami konserwatywnymi, partją liberalno-narodową i częścią partji postępowej. Przedłożenie rządowe ma więc zapewnione powodzenie.

Przed kilkoma dniami ogłosiła *Presse* dwa listy hr. Arnima z r. 1870 w sprawie kościoła katolickiego. Z tego samego roku podaje *Temps* depeszę hr. Beusta do Metternicha, rzucającą światło na stosunki ówczesne Austrii do Francji i Włoch. Depeszę tę podajemy poniżej.

Anglija zajmuje obecnie wniosek Forsyth'a żądający prawa głosowania dla kobiet a mający przyjść pod obrady parlamentu po zebraniu się tegoż, co wkrótce nastąpi. Wniosek mówi tylko o „samodzielnym głosowaniu“ a więc o niezamężnych i wdowach. Fakt ten nie jest wprawdzie niczem nadzwyczajnym, lecz to

jest godne uwagi, że wnioskodawcą nie jest ani radykał ani umiarkowany liberalista, ale przewodzca konserwatystów. Mimo to jednak wniosek ma być może nadzieję powodzenia, albowiem jest on raczej wynikiem osobistego przekonania Forsyth'a niż stronnictwa, które już teraz bardzo nieprzychylnie zaczyna się o wniosek odzywać.

Papież w przemowie swój wielkanocnej znów mówił o „ostatecznym zwycięstwie kościoła“; zapewne jednak nie wiele czuć było wiary w słowa jego, skoro *Osservatore cattolico* nie jest z papieża zadowolony i wobec niezgody, jaka panuje w obozie klerykalnym, uderza na „ducha ugody“, jaki czuć się daje w Watykanie. Jest on podług dziennika tego gorzej niżeli wycie burzy i o wiele straszniejszy!

Wojskom republikańskiemu w Hiszpanji dochodzą ciągle nowe posiłki; o jakichś ważniejszych wypadkach nie ma dotąd jednak wiadomości. Powrót Serrana do Madrytu spowodowany ma być kłopotami alfonzistów i innych stronnictw w stolicy.

Izba panów.

Dalszy ciąg dyskusji nad projektem normującym zewnętrzne stosunki kościoła katolickiego:

Arcybiskup wiedeński kardynał Rauscher: Na wstępie swych wywodów charakteryzuje mowca stosunek władzy państwowej do kościoła katolickiego w większej części państw europejskich a w szczególności w Szwajcarii, Włoszech i Niemczech. W pomienionych atoli państwach da się usprawiedliwić walka z kościołem i jego władzą, bo w krajach tych nakazują to na pozór różne polityczne pobudki i względy. Jeżeli Włochy zgrzeszyły przeciw religji, przeciw sprawiedliwości, jeżeli wytoczyły otwartą walkę przeciw władzy świeckiej papieża, była to tylko ofiara, którą złożono na ołtarzu państwowości, która naówczas była hasłem, dla której osiągnięcia musiano podkopywać trony książąt, a do tego potrzebne było stronnictwo, na którego czele stał wówczas Mazzini. W Niemczech znów następuje upośledzenie kościoła katolickiego w interesie potęgi i sławy Prus

jako państwa *par excellence* protestanckiego. Mąż stanu, który tamże w tak bezwzględny sposób wytacza otwartą walkę kościołowi i duchowieństwu, zamierza przeobrazić katolickie przekonanie ludności w usposobienie narodowe t. j. w przeświadczenie takie, które stawia na ciele Prusy i pozostawia Bogu, co Prusy Mu chcą pozostawić. Lecz jakichże korzyści spodziewać się może Austria z zamachów wymierzonych przeciw wolności kościoła i katolickiemu przekonaniu przeważnej większości katolickich ludów w naszym państwie? Twierdzenie, jakoby uchylenie konkordatu spowodowało było braki w ustawodawstwie wyznaniowym, które obecnie uzupełnić należy, jest bezzasadnem gdyż chwilowo nie ma żadnych luk w dziedzinie tej ustawodawstwa kościelno-politycznego, które tylko obecnie umyślnie się stwarza, aby utorować drogę nowym projektom wyznaniowym. Przepisy konkordatu są jeszcze i dzisiaj niezachwiana normą prawną w dziedzinie ustawodawstwa wyznaniowego, gdyż patent z 5 listopada 1855 r. nie utracił jeszcze mocy obowiązującej ustawy. Zresztą zawierają nasze kodeksy dość środków prawnych, by mógł w drodze sądowej dochodzić różnych przekroczeń duchownych, które zagrażają porządkowi publicznemu i sprzeciwiają się interesom państwa. Rząd mógłby wszystko, cokolwiek tylko da się pogodzić z sprawiedliwością, osiągnąć i bez naruszenia konkordatu. Wprawdzie jest to możliwem, iż rząd często ze swego stanowiska uznaje potrzebę złożenia duchownego z urzędu kościelnego za czyn w kodeksie karnym nie zagrożony. Lecz podobne wypadki mogą być nader rzadkie i mogą mieć miejsce jedynie w czasach rozjątrzenia. Niepodobna przypuszczać, aby duchowny mógł być zawikłany w polityczną agitację, przeciw której nie istniałyby już w obecnych ustawach skuteczne środki prawne. Zastanawiając się nad projektami spokojnie i bezstronnie, przychodzimy do przekonania, iż stojący na porządku dziennym projekt, który ma normować stosunki zewnętrzne kościoła katolickiego, nie zawiera o wiele więcej nad to, co już zapewnionem jest rządowi przez obowiązujące obecnie ustawy. Zdanie, jakoby władza państwa była i najwyższą w dziedzinie spraw kościelnych musi upaść.

Rada państwa powinna być rzeczywistą reprezentacją państwa. Tymczasem zapoznawala ona przeciwnie i naruszała najświętsze dobra bardzo wielkiej części ludności. Nie udało się sprowadzić upadku chrześcijaństwa, lecz Austrię zdruzgotać, to udało się może, jeżeli nie położoną zostanie tama walce przeciw religji i kościołowi (oklaski po prawicy).

W obronie projektu zabiera następnie głos b. minister sprawiedliwości w gabinecie hrabiego Potockiego Ritter v. Tschabuschnigg:

Jak religja i nabożność nie dzielą się według pewnych prawo-politycznych kategorii na republikańską lub monarchiczną, lub też według pewnych narodowości na węgierską lub austriacką, tak też nie może przyznawać się państwo do pewnej religji, lecz przeciwnie winno być bezwyznaniowem. Państwo nie może przywiązywać ustawodawstwa kościelnopolitycznego do przemijających konwencji z pewną osobą lub władzą, gdyż w tym razie pozostawiłoby warunki swęj egzystencji cudzym ręką i rzekło się samodzielnosci w tej tak ważnej dziedzinie ustawodawstwa. Mowca konstatuje fakt historyczny, iż kościół państwo częstokroć zawierały przymierzaki wzajemnemu wspomaganie się i poparcie. Projekta rządowe nie zawierają ani jednego paragrafu, któryby czémkolwiek uszczuplał prawa kościoła. Jeśli przeciwnicy projektów bronią zasady, iż konkordat nie może zostać uchylonym bez przyzwolenia papieża, to zwrócić należałoby uwagę, iż będący w mowie patent uchylony już został implicite mocą artykułów 14-tego, 15-tego i 17-tego ustawy zasadniczej o ogólnych prawach obywateli. Nie można również przeoczyć i tej okoliczności, iż konkordat jedynie przezeto, iż zamieszczonym został w patencie z dnia 5. listopada 1855 r. uzyskał dla nas austriackich poddanych moc obowiązującą. Patent ten jest ustawą i jako taka uchylony lub zmieniony zostać może przez ustawy późniejsze. Choćby chcieli konkordat pozyczyć za konwencję państwową, musiano mu przyznać wyjątkowe stanowisko, bo nawet sobory i papież częstokroć bronili zasady, iż żadna umowa nie jest obowiązującą dla kościoła katolickiego, skoro tylko tenże uzyska prześwia-

ODALISKI.

Powieść historyczna

Lewina Schückinga.

(Z niemieckiego.)

(Ciąg dalszy.)

— Wyznaję, rzekła, że nie mam najmniejszej ochoty przyjąć losu, który ofiarujesz mi pan wraz z swoją pozazdrośczenia godną ręką.

— Więc pogardzasz pani tą ręką, dodając nadto do odprawy szyderstwo; brzydzisz się pani Hiszpanją, do której ja bądź co bądź będę musiał wrócić, jeżeli nie chcę, żeby niesumienienni rządcy zmarnowali i do szczytu zniszczyli dzie dziczny majątek mojego rodu, nie bardzo hojnie uposażonego w dobra ziemskie.

— Ja się nie brzydzę Hiszpanją — wcale nie! owszem lubię ją, jak równie polubił ją mój ojciec, który od dawna ma szczęście reprezentować naszego cesarza, jako ambasador na dworze madryckim. I w tem także nie masz słuszności, mój popędliwy przyjacielu, wyrzucając mi, że z szyderstwem odpycham pochlebne staranie pańskie o moją rękę. Nie myślałam

bynajmniej o czémś podobnem. Ale nie myślę również opuszczać nader powabnego stanowiska mojego w orszaku arcyksiężniczki. Nie mam najmniejszego powołania usunąć się w tej chwili od świata i grać rolę Donny Uraki w starym zamku o wysokich murach i zwodzonych mostach, do którego nie dostają się rozrywki światowe, od którego posępnej fizjonomji uciekają uciechy młodości, jak cyganie od stryczka. Oto jest, czego jedynie nie chcę, mój panie wicehrabio!

— Czyż powiesz mi nareszcie, królowo mojego serca, czego chcesz?

— Zdaje mi się, że już powiedziała to panu. Pojadę z panem do Hiszpanji, jeżeli będę mogła to uczynić i zarazem pozostać w orszaku arcyksiężniczki.

— Robisz mi pani tym sposobem bardzo wiele nadziei! westchnął wicehrabia Bojador.

— Ma się rozumieć.

Wicehrabia potrząsł głową z miną stróskaną.

— Nie uwierzysz pan?

— Alboż arcyksiężniczka pojedzie do Hiszpanji?

— Pzynajmniej tego się spodziewa mój ojciec, odrzekła hrabina Juljanna Bolagno. Porusza on wszystkie sprężyny dyplomatyczne, jakimi rozrządza, żeby to przy-

wieść do skutku. Marja Teresa ma zaślubić infanta hiszpańskiego Don Karlosa i połączyć korony Austrii z koronami monarchji hiszpańskiej. W ten sposób będzie mogła stawić czoło całemu światu, gdy najmłodszy stary pan przeniesie się do wieczności i trzeba będzie utrzymać ową sankcję pragmatyczną, która zapewnia arcyksiężniczce dziedzictwo jej ojców, którą wszyscy monarchowie zaprzysięgli, a jednak sam tylko miecz potrafi obronić, skoro wybić fatalna godzina.

— Albeżbyśmy nie mogli, hrabina Juljanna i ja, skromny wicehrabia Bojador, być szczęśliwi na własną rękę, nie wiążąc naszej przyszłości z tą sankcją pragmatyczną?

— To zależy od wyobrażenia, jakie mamy o szczęściu.

— Wyobrażenie pani rokuje mi bardzo mało szczęścia.

— Dla czego?

Hiszpan nie odpowiedział, tylko westchnął.

— Działaj pan tylko na korzyść Don Karlosa, mówiła dalej hrabina Juljanna. Pomiędzy nim a powodzeniem stoi tylko jeden, który — ale nie potrzebuję go wymieniać. Ten młody pan, bez kraju i poddanych, który zwraca oczy ku najpiękniejszej perle i ku najświetniejszemu tro-

nowi w chrześcijaństwie, a którego już przez to samo chciałoby się nazwać awanturnikiem, gdyby wyraz taki przystawał do wyśokiej osoby książęcej — ten młody pan, co on ma za sobą, iżbyś pan wątpił, czy potrafisz wysadzić go z siodła? Nie, zgoda nie; ani własnej potęgi, ani stosunków politycznych, ani wielkich talentów wojownika, lub męża stanu, ani w ogóle inteligencji, w której moja arcyksiężniczka znalazłaby punkt oparcia, pomoc, ucieczkę wobec burz, jakie jej grożą w przyszłości.

— Może to prawda, ale...

— On ma za sobą skłonność Marji Teresy, chcesz pan powiedzieć.

— Jego osobistość, jego powiercho-wność, jego wdzięk! — wtrącił Bojador.

— Co do skłonności arcyksiężniczki — odrzekła Juljanna Bolagno — nie wiem, czy w istocie jest tak wielką. Ale to pewna, że skoro nie z nim nie przemawia, tylko jego osobistość, łatwo będzie pozbawić go względów, które podobno zaskarbił sobie u arcyksiężniczki lub u cesarza. Bo przeciw osobistości, wicehrabio, da się zawsze wiele, bardzo wiele powiedzieć — z interesami politycznymi rzecz wcale inna. Tę nie można obalić, ale tem łatwiej ją. Otóż ponieważ związek arcyksiężniczki z Franciszkiem

deczenie że ustawy te zawierają normy kolidujące z interesami kościoła. W obec podobnego twierdzenia jednej ze stron kontrahujących musi i drugiej tj. państwu dozwolone być oświadczenie, iż nie chce uznawać prawomocności konkordatu, upośledzającego zasady równouprawnienia i zagrażającego dobrobytowi obywateli.

Kardynał-arcybiskup solnogradzki Tar-noczy: Charakter dyskusowanych projektów jest niekatolicki, gdyż ugrun-towane są na zasadzie, która zawiera ne-gację boskiej instytucji kościoła. Proje-kt te nie chcą uznawać własnoprawnie-nia i autonomii kościoła; poczytują one państwo za wyłączne źródło wszechprawa i przyznają mu władzę normowania sto-sunków, które podpadają winny prawnej kompetencji kościoła.

Mowca nie może głosować nad przed-łożeniami ugrunтовanymi na jednostron-nem uchyleniu zawartego prawnie i w drodze umowy konkordatu bez poprze-dniego przyzwolenia papieża, jako dru-giego kontrahenta. Zresztą powinienby rząd już ze względu na utrwalenie we-wnętrznego spokoju i ogólnej harmonii nie przedkładać projektów, które stają w kolizji z katolickim przekonaniem zna-komitej większości ludności. Dość wska-zać tylko na kwestję narodowościową.

List hr. Beusta do księcia Metter-nicha, b. posła w Paryżu.

Wiedeń 20 lipca 1870 r.

Hrabia Vitzthum udzielił naszemu wspa-niałomyślnemu panu polecenia ustnego, jakie mu powierzył cesarz Napoleon. Ce-sarskie te słowa, jakoteż objaśnienia do-dane przyjacielsko przez księcia Gram-mont, usunęły wszelką możliwość niepo-rozumienia, do czego daćby mogła powód niespodziewana ta i nagła wojna. Chciej pan więc powtórzyć J. Cesarzkiej Mości i ministrom J., że my wierni przyrze-czeniu zawartemu w listach z przeszłego roku obydwóch cesarzów, sprawę Francji jako naszą uważamy i o ile możliwości przyczynimy się do powodzenia jej oręża. Granice jednak możliwości tej określone są bądź wewnętrznymi naszymi trudnościami, bądź to wielkiej wagi względami politycznymi. Chcę się tylko w tych osta-tnich rozpatrzeć. Cokolwiek na to powie generał Fleury, jesteśmy tego pewni, że Rosja jest zawsze w przymierzu z Pru-sami, tak że w pewnych wypadkach in-terwencja armii moskiewskich nie tylko uważaną być winna za prawdopodobną, lecz nawet pewną. Z tych wypadków musi oczywiście nas ten przedewszystkiem ob-chodzić, który się nas dotyczy. Jeżeli więc mamy z wszelką otwartością mówić, jaką winni są sobie dobrzy sprzymierzeń-cy, to spodziewamy się przecież, że i ce-sarz Napoleon równie sprawiedliwym bę-dzie wobec nas i nie posadzi nas o mało-duszny egoizm, myślimy tak samo wiele o nim, jak o sobie.

Czyż nie wymaga tego interes Francji,

jak też i nasz, ażeby gra rozpoczęta przez dwóch nie tak szybko się skomplikowała? Sądźmy zaś, że gdybyśmy wyruszyli w pole, za nami poszłaby natychmiast Ros-sja, ta Rosja, która zagraża nam nie tyl-ko w Galicji, lecz także nad Prutem i nad Dunajem. Rossję więc zneutralizować, odwrócić koncentrację jej wojsk, która się wreszcie dla spóźnionej pory dla niej nie-możebną stanie, wszystkiego uniknąć co-by wzbudzić mogło jej niedowierzanie, lub też daćby mogło pozór do wmieszania się: to położę musimy obecnie ostatecznie za cel naszej polityki. Niech się w Paryżu nie łudzą. Neutralność Rosji zawisła od naszej neutralności. Im więcej neutralność ta przyjazną będzie dla Prus, tym przy-jajniejszą nasza neutralność okazać się będzie mogła dla Francji. Jak to w ro-zmowach naszych przeszłego roku do zro-zumienia dawałem, zapominając nie może-my, że nasze dziesięć milionów Niemców widzą w obecnej wojnie początek walki narodowej, a nie pojedynkę między Fran-cją a Prusami. Dalej nie możemy przed-sobą ukrywać tego, że Węgrzy, chociaż gotowi są i na największe ofiary w obro-nie cesarstwa przeciw Rosji, z pewnością ociągać się będą, skoro zażąda się od nich krwi i pieniędzy dla odzyskania Au-strii utraconego stanowiska w Niemczech.

Wśród takich okoliczności to słowo neutralność, które nie bez ubolewania wymawiamy, narzuca nam nieubłagana konieczność i logika interesów naszych wspólnych. Ta neutralność jednakże jest tylko środkiem, a to środkiem zbliżenia się do prawdziwego celu polityki naszej, jedynym środkiem do uzupełnienia na-szych uzbrojeń, bez wystawiania się na nagły napad bądź to ze strony Prus, bądź Rosji, nim nie będziemy w stanie bronić się. Jednak podczas gdy proklamujemy neutralność, nie zaniedbywaliśmy wejść w stosunki z Włochami względem pośre-dnictwa w czem inicjatywę przyjął ce-sarz Napoleona nam pozostawił. Lecz coży nowe podstawy, które nam pan po-dajesz, osiągnąć cel, który ma na oku rząd francuzki, lub innymi słowy, czy będą one uważane przez Prusy za takie, jakich przyjąć nie można? to nas mało obcho-dzi i już panu telegrafowałem: przyjmujemy te podstawy, jeżeli tylko przyjmą je Włochy, jako punkt wyjścia do wspólnej akcji. W telegramie tym mówiłem panu o ewakuacji Rzymu; jako o kwestji, która podług naszego zdania nie może zostawać w zawieszeniu, lecz koniecznie rozstrzygniętą być musi. Łudzić się nie należy, jakoby konwencja wrześniowa za-stosowana być mogła i w czasie obecnym. My nie możemy pozostawić ojca świętego bezsilnej opiece jego własnego wojska. W dniu, w którym Francuzi wyjdą z pań-stwa kościelnego, wkroczyć tam powinni Włosi za zgodą Austrii i Francji. Nigdy nie będą Włosi z duszą i ciałem po stro-nie naszej, jeżeli my ich od tego „rym-skiego ciernia“ nie uwolnimy. I, mó-wiąc otwarcie, nie jest że lepiej widzieć ojca św. pod opieką armji włoskiej, niż

wystawionego na zamachy Garibaldeggo? Francja wielceby nam ułatwiła zadanie, w którym ustąpiła nam we Florencji in-icjatywy, gdyby pozostawiła nam zaszczyt rozwiązania kwestji rzymskiej. Co więcej, podobnym postępkom istotnego liberali-zmu odebrałaby ona nieprzyjacielowi jed-ną z broni jego, usypałaby wąż przeciw-wiebranemu teutonizmowi, który wywo-łały Prusy w Niemczech, jako mocarstwo *par excellence* protestanckie, a którego za-raźliwość my podwójnie się obawiamy. Cieszę się z tego, że powrót hr. Vimer-cati nastąpi równocześnie z przybyciem księcia Latour d'Auvergne.

(podp.) Beust.

Korespondencje „Kraju“.

Z Bialskiego 12 kwietnia.

W dniu 28 marca r. b. odbyło się o-statnie posiedzenie teraźniejszej rady po-wiatowej, na którym pomiędzy sprawami na porządku dziennym będącemi rozpo-znawano budżet powiatowy na rok 1874 przez wydział przedłożony. W budżecie tym wstawiono z wydziału podwyższenie płacy dla urzędników i sługi powiatowe-go. Po otwarciu dyskusji w tej sprawie członek rady powiatowej dr. Stiasny za-uważył, że płaca teraźniejsza dla urzęd-ników jest dostateczna z powodu, że mało jest czynności i że jeden urzędnik a mia-nowicie sekretarz wszystkie sprawy kan-celaryjne załatwić jest w stanie, wniossek więc p. Stiasnego o pozostawienie dotych-czasowej płacy został większością głosów przyjęty. Nie zupełnie się tu zgadzamy z uchwałą rady w tym względzie, albo-wiem urzędnik, skoro jest przyjęty, czy on mało, czy dużo ma czynności, Bożą manną żyć nie może i należy mu dać przyzwoite utrzymanie, aby nie potrzebo-wał szukać pobocznych zarobków; jeżeli zaś jednym urzędnikiem obejść się można to należało uchwalić uwolnienie od obo-wiązków drugiego a jednego z płacą pod-wyższoną zostawić, bo skoro w powiatach wschodnich, gdzie i żywność i pomieszkani-a są tańsze, urzędnicy rad powiatowych wyższą pobierają płacę, to przecież w Bia-łej, która co do drożyzny równa się wiel-kim miastom, płace teraźniejsze dla ur-zędników nie mogą być wystarczające. Ze jeden urzędnik w radzie czynnościom podołać jest w stanie, o tym bynajmniej nie wątpimy, bo wiemy z doświadczenia że sekretarz tylko gościem jest w biurze, a wypaliwszy parę fajek tytoniu lub cygar po takiej mozolnej parogodzinnej pracy, wyręczając się z resztą kancelistą, spieszy do domu, aby swój żoładek pokrzepić a gdyby jeszcze referencji z wydziału pra-gdowali, którzy tylko na papierze istnieją, gdyż pan prezes z sekretarzem niechcąc wypuścić z swych rąk samodzielnej wła-dzy, referatów takowych nie przydziela, to nawet i jeden urzędnik nie wieleby miał do czynienia. Spodziewamy się prze-to, że przyszła rada powiatowa sprawę tę

nałożył rozważyć i odpowiednią w tym względzie poweźmie uchwałę.

Sprawa o wypłacenie Lindertowi, wój-towi z Lipnika, kosztów podróży do Ol-chowca w celu sprowadzenia rasowych ogierów na stację w Lipniku, która na ostatniem posiedzeniu pełnej rady z po-wodu zdekompłutowania téjże nie została załatwioną i na tém posiedzeniu doznała tego samego losu, a więc poczciwiec Lin-dert skazany jest na staranie się znów o względy przyszłych członków rady powia-towej.

Jak nas wieści dochodzą Lindert wraz z sekretarzem rady ułożyli listę kandyda-tów na przyszłych członków do rady po-wiatowej z grupy gmin wiejskich i rozpo-częli agitację w tym kierunku. Za główne zadanie wzięli sobie działać przeciw dr. Stiasnemu i Zellnerowi, teraźniejszym członkom rady, twierdząc, że jeżeli tych dwóch się pozbędą, natenczas zgoda ije-dność w radzie panować będzie, — rozu-mie się na korzyść partji niemieckiej. — W celu porozumienia się więc w tym względzie wysłał Lindert odeszwe do wszyst-kich naczelników gmin powiatu bialskie-go w drodze urzędowej wzywając tako-wych, aby w dniu 13 b. m. do podpisa-nia jakiejś petycji do Najjaśniejszego Pana o polepszenie bytu włóścian w kancelarji gminnej lipnickiej się zgłosili.

Ze strony narodowej wysłano kilka e-gzemplarzy odezw wierszem pisanych, wzywających wyborców, aby rodaków i ludzi prawych i sumiennych obierali, a że w takowej przeciw Seeligerowi i Linder-towi niektóre ustępy się mieściły, Fran-ciszek Chrapek, poseł sejmu krajowego z mniejszych posiadłości, odeszwe tę, któ-rą mu także do rozpowszechnienia prze-słano, złożył w biurze rady powiatowej na ręce sekretarza, jako niezgodną z je-go przekonaniem. Zdaje się przeto, że wy-bory z mniejszych posiadłości wypadną nie najlepiej, albowiem mało znajdujemy ludzi, którzyby się przeprowadzeniem ich w duchu narodowym zająć chcieli, a gdy miasto Biała sama przez się wybiera si-edmiu członków do rady powiatowej, za-tém Niemcy prawdopodobnie osiągną w niej znowu przewagę.

O skutku wyborów później Wam do-niosę.

Berlin 10 kwietnia.

W najkłopotliwszym położeniu w obec-prawa wojskowego znajduje się stronni-ctwo narodowo-liberalne. Widać to mia-nowicie z zupełnie niezdecydowanej i grani-czającej ze śmiesznością postawy organu tego stronnictwa *National Ztg.* Główny kłopot sprawia wymienionemu pismu ta okoliczność, iż część nacjonaliberalnej frakcji w ilości 15 posłów oświadcza się przeciw § 1 rządowego prawa. Z nieli-czną tą częścią liczyć się jednakże wy-pada, tem bardziej, iż do tych 15 upor-nych posłów, owego lewego skrzydła stronnictwa, nacjonal-liberalnego należą takie herosy, jak Laaker. Gdyby nie ta okoliczność, byłaby dziś *National Ztg.* za-

Stefanem Lotaryńskim nie ma dla dworu cesarskiego żadnych argumentów poli-tycznych za sobą — raczej argumenta przeciw, więc sprobuj pan. Wysadź pan pełnego otuchy młodego księcia z siodła cesarskiej łaski, a pozyskaj pan za to moją!

— Z jakim zapałem, z jaką ufnością wypowiadają to wszystko twoje słodkie usta, ubóstwiana pani! — rzekł, uśmie-chając się, Bojador.

— Bez zapału i ufności nie daje się na ziemi nic osiągnąć! A teraz, sądzę, dosyć powiedziałam panu. Twój los, mój dumny Kastyljczyku, spoczywa w twoim ręku.

— Stanowczy wyrok losu tak zatem opiewa: jeżeli arcyksiężniczka Marja Te-resa odda swoją rękę Don Karłowski in-fantowi hiszpańskiemu, wtedy i pewnej frejliny okrutna sztywność stopnieje od gorących promieni namiętności, którą najwerniejsze ze wszystkich serc płonie?

— Coś naksztalt tego!

— Lecz gdy niebezpieczna sztuka...

— Czy powinien zakochany rycerz mó-wić o niebezpieczeństwie? — przerwała hrabina Juljanna.

— Masz pani słusność, a więc jeżeli bezpieczne łatwe przedsięwzięcie się uda — ciągnął dalej wicehrabia, kładąc ironiczny prycisk na słowach — jeżeli przez chwa-

lebne usiłowania i mądrą zabiegiwość potrafimy zachwiać stanowiskiem rzeco-znego młodego przyjaciela naszego u dworu — jeżeli jednak potem się pokaże, żeśmy przez to ułatwili tylko zamiary jaśnieoswieconego wodza naczelnego Jego Cesarzkiej Mości, księcia Eugenjusza Sa-baudzkiego... co wtedy?

Młoda dama namyslała się przez chwilę w milczeniu.

— Wiem — rzekła potem — zamiarem Eugenjusza jest wydać arcyksiężniczkę za królewicza pruskiego Fryderyka. Ale Marja Teresa ma do tego konkurenta wyraźny wstręt. To — protestant, ateusz.

— *Paris vaut bien une messe!* I au-strjacka sukcesja warta litanji do serca Jezusowego, albo paru Ojcze nasz. Czy się da zaprzeczyć, że ten związek wy-tworzyłby ogromną konstellację polityczną? Wystaw sobie pani Austrię i Prusy, ożywione jednym duchem, jedną myślą kierowane! Czém stała się Hiszpanja od chwili małżeństwa Izabelli Kastylskiej z Ferdynandem Aragońskim! Czémby się stały Niemcy przez małżeństwo Fryde-ryka Pruskiego z Marją Teresą Au-strjacką?

— Bardzo słusnie — odparła Julian-na — byłoby to doskonałe, ale właśnie dlatego nie z tego nie będzie. Postarano się o to, żeby drzewa nie rosły zbyt wy-

soko. Lecz skoro się tego obawiasz, wice-hrabio, więc wysadź pan i księcia Euge-njusza z siodła!

— Jak możesz pani ciągle ze mnie żartować!

— Zawstydz pan mój żart! — odrze-kła, śmiejąc się, hrabina Juljanna.

— W istocie, pragnę tego, dumna hra-bino! Obaczysz pani cuda, chociaż zimne, kamienne, polityczne serce pani nie za-sługuje wcale na trudy złożone dla jego zdobycia.

— Cudów bynajmniej nie pragnę. Nic, oprócz rzeczy najnaturalniejszych. Uwa-żaj pan na księcia Lotaryńskiego. Posta-raj się o znajomość z nim, o jego za-ufanie. Gdy tego dopniesz, już będziesz miał dosyć. W życiu takiego młodego panicza zawsze się trafiają chwile, o któ-rych trzeba tylko wiedzieć, aby zniechę-cić ku niemu młodą dziewczynę, karmio-ną, tak jak księżniczka, cudownemi bajkami.

— Czyś pani tak dobrze obeznana z ta-jemnicami życia młodych paniczów? — wtrącił Bojador.

Ona z grymasem uderzyła go po raz drugi wachlarzem.

— Żart na stronę — rzekł Hiszpan — upewniam panią, że od téj chwili książę Lotaryński będzie mógł pochwalić się szczególną moją attencją!

— Prawdopodobnie będzie tém za-chwycony, gdyż czuje się dość osamo-tnionym i zaniedbanym na tym dworze.

— Tém łatwiejsza gra dla nas!

— Cieszę się, żeś pan to nareszcie zro-zumiał — rzekła Juljanna.

— O, mój plan już ukartowany, — u-śmiechnął się Hiszpan.

— Doprawdy? I na czémże polega?

— Na tém, żeby uwikłać księcia w coś, co go najniezawodniej zabije w opinji arcy-księżniczki Marji Teresy, gdyż ona sama wykryje jego grzeszek, gdyż on się zgubi w jej obecności.

— Ciekawam, co by to być miało?

— Miłostka młodego księcia!

— Domyślam się, ale z kim? — spy-tała ciekawie Juljanna.

— Z pewną frejliną arcyksiężniczki! — szepnął Bojador.

— Z pewną?...

— Z pewną niebezpieczną damą, któ-ra się nazywa hrabiną Juljanną Bolagno.

— Wicehrabio!

— Mówię serjo!

— Co za obrzydliwość!

— Obrzydliwość? Dlaczego?

Ona znowu uderzyła go wachlarzem i odwróciła się z wielkiem, jak się zdawa-ło, oburzeniem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

jęła już stanowczo to samo stanowisko, na jakim stoją *Nordd. Allg., Spenersche* i mnóstwo innych uległych rządowi lub płatnych przez niego pism, które wszystkich posłów nie chcących się ugiąć przed ich projektem rządowym mianują wrogami państwa. Organ nacjonalistów, który nie dawno temu śmiał wypowiedzieć o stronnictwie postępowym, iż składa się z „durniów i błaznów“, nie dałby się z pewnością wyprzedzić pismom rządowym lub podupadłej *Spenersche*. W długich artykułach wstępnych wyrzeka *National-Ztg.* z żalem, iż do dzisiaj, nieśczęsnego położenia przyszło tylko skutkiem fatalnego pomysłu oddawania sprawy prawa wojkowego do komisji, która winna wszystkiemu, rozmazując zbyt sumiennie całą sprawę. Obrady w pełnym i zaraz podjęte, byłyby poszły gładko; kilka mówek patriotycznych byłoby usunęło wszelkie skrupuły a niefortunny § 1 byłby się bez rozgłosu może nawet niespostrzeżenie przesłiznął. Po dokonaniu jednakże „błędu“ (tak nazywa *Nat. Ztg.* przekazanie prawa wojkowego do komisji; było, dodajemy z naszej strony, projekt samego Laskera) nie pozostaje nic, jak szukać porozumienia się z rządem, a na drabając miną postępową, dodaje nieśmiało, iż rząd „mógłby, powinienby a nawet wypadłoby by mu“ okazać pewne ułatwienia.

Z prowincji nadchodzą coraz to nowsze doniesienia o zgromadzeniach ludowych w kwestii prawa wojkowego. Norymberga, Frankfurt oświadcza się przeciw § 1, za to w Kolonii usłusznicy starokatolicy wraz z nacjonalistami oświadczyli się za projektem rządowym. Względem objawów tych okazywanych w sprawie tej na prowincji zaznaczyć wypada zresztą charakterystyczny fakt, że biura telegraficzne otrzymały rozkaz przyjmować i rozgłaszać tylko manifestacje okazywane na korzyść rządowego projektu.

Wzmianka o „starokatolikach“ kolońskich przywodzi mi na myśl propagandę nowej tej religii w Niemczech. Mimo przesadzonych doniesień gazet niemieckich, mimo ułatwień wszelkich ze strony rządu popularności, jakaby się mógł cieszyć starokatolicyzm ze strony ludności Niemiec protestanckiej i żydowskiej, nie krzewi on się jakoś w tej mierze, jakby sobie tego rząd życzył. Wszelkie doniesienia o szerzeniu się wyznaniatego w Schwarzwaldzie i innych „ciemnych“ okolicach zachodnich i południowych Niemiec okazują się przesadzonemi; w sferach tlejszych zaś okolicach, propaganda nie przyjmuje się zgoła. Wszelkie, blisko 2-letnie wysilenia, by w stolicy Niemiec tj. w Berlinie samym, założyć gminę starokatolicką spełzały do ostatnich czasów na niczem; przed kilku dopiero tygodniami zebrano sztucznym sposobem niewiele jak 100 członków. Już to czasy tworzenia nowych sekt i religii, zdaje się minęły niepowrotnie.

Przypomną sobie czytelnicy z przeszłego roku adres księcia na Raciborzu, którym to adresem wierni katolicy chcieli zadokumentować niezależność od ultramontanów i uległość dla państwa i cesarza. Zebrali się z całych Niemiec około 50 tysięcy katolickich podpisów. Dziś narzekają pisma niemieckie, iż klerowi katolickiemu udało się skutkiem różnych agitacji nakłonić mnóstwo osób, które adres podpisem swym opatrzyły, do odwołania. I tak po upływie roku odwołuje podpis swój znany hrabia szląski Hatfeldt-Trachenberg, podając za powód, iż treść podpisanego adresu dziś mu dopiero stała się jasną.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Kraków, 13 kwietnia.

Arcyks. Leopold naczelnik inżynierii wojkowej, który dnia 12 b. m. przybył do Krakowa, oglądał wczoraj pagórek Pastewnik nad Bronowicami i tak zwana „Zysa Górę“ pomiędzy Sudolem i Batowicami nad granicą rosyjską. Na tem wzgórzu mają być jeszcze tego roku wybudowane 2 wielkie warownie l. 43 i 47. Dzisiaj daje arcyksiążę ucztę w hotelu Wiktoria, jutro zaś wyjeżdża.

Ze Lwowa przybył w tych dniach do Krakowa inspektor artylerji w Galicji pułkownik Hartlieb i zabawi tu kilka dni dla przeglądu zapasów armat i amunicji w warowniach krakowskich.

Wczoraj liczne grono obywateli krakowskich za inicjatywą pp. Piotra hr. Moszyńskiego, dr. Piotra Burzyńskiego i dr. Oettingera, urządziła ucztę na cześć delegata p. Mendelsburga, chcąc mu podziękować za mowę mianą w radzie państwa w obronie polskości żydów galicyjskich. W ucztę brali udział: prezydent miasta dr. Dietl, prezes akademji dr. Majer, prezes izby handlowej p. Teodor Baranowski, wiceprezydent miasta dr. Weigel, delegat Chrzastowski, sekretarz akademji prof. Szujski i liczni zgromadzeni radcy miejscy.

Po kilku pierwszych daniach, prof. Burzyński wygłosił dłuższą mowę, która na obecnych zrobiła jak najlepsze wrażenie. Nie podajemy mowy tej w streszczeniu, mając nadzieję, że ją jutro będziemy mogli podać w całości. Po przemówieniu dr. Burzyńskiego wniesiono różne toasty i zdrowia, nareszcie wszczęła się dyskusja polityczna, która w miarę wypróżniających się butelek szampa coraz więcej się ożywiła, tak, że dr. Schönborn wniósł dobrze umotywowany toast: „precz z propinacją i żydami“ jako czynnikami wrogimi które podwyższają cenę alkoholu, a dr. Warsauer zaczął mówić o — „krzyżowaniu się ras.“ Chwilę tę słusznie prezes dr. Majer uważał już za właściwą do zakończenia bankietu wniesieniem toastu „kochajmy się“, poczem zgromadzeni rozeszli się w najlepszym humorze.

W akademji umiejętności komisja językowa pod przewodnictwem prof. dr. Skobla odbyła 11 b. m. drugie posiedzenie. Po wstępnym przemówieniu dr. Skobla b. komisja językowej w b. tow. nauk. krak. istniejącej a utworzonej w r. 1869 przez dr. J. Kremera toczyła się dyskusja o sposobie, w jaki przystąpićby należało do zamierzonej pracy nad słownikiem języka polskiego. Prezes akademji dr. Majer odczytał list do sekretarza akademji dr. Szujskiego przez p. Bodouin de Courtenay pisany, w którym tenże przedstawia niektóre swoje myśli co do ułożenia słownika. Dr. Nowakowski przedstawił również swój sposób zapatrywania się, którego najważniejszym punktem było żądanie, aby w słowniku strona gramatyczna na przykładach uwzględniona została. Dyrektor wydz. historyczno-filozof. dr. Kremer proponował, aby słownik podawał nie tylko rozwój języka, ale był także w kwestjach językowych prawodawcą niejako powagą. W końcu na wniosek dr. Szujskiego zgodziła się komisja wybrać komitet, który rozpatrzywszy się w najnowszych zagranicznych tego rodzaju dziełach i uwzględniając te opinie, które komisja objawiła, ma napisać odpowiedni program. Do tego komitetu wybrani zostali dr. Brandowski, dr. Oettinger i dr. A. Bęlikowski.

Teatr. — Jutro we wtorek 14 kwietnia da nam będzie „Ćwiartka papieru.“ Pani Hoffmann wystąpi w roli Zuzanny a p. Ładnowski w roli Prospera. Benefis panny Ćwiklińskiej w sobotę miał powodzenie znakomite. Wczoraj powtórzone „Gerolstein“ pod wieloma względami z powodzeniem większym niż w sobotę, pod niektórymi jednak z tem mniejszym, że powtórzyło się to z umysłu, co zdawało się przypadkowym tylko. Jutro napiszemy o tych przedstawieniach obszerniej.

Wypadek na kolei. — Nigdzie może nie ma na kolei tak częstych wypadków jak w Krakowie. Nie zderzają się wprawdzie i nie wyskakują z szyn pociągi, przejeżdżają jednakże ludzie i to jak zwykle przy przesuwaniu wagonów. Ostatni wypadek zdarzył się tym razem przy rogatce warszawskiej w sobotę o godzinie w pół do 7 wieczorem, a nieszczęśliwym, który został na śmierć zgruchotany, jest Jan Szwarzgryk z Prądnika Czerwonego ojciec trojga dzieci. Służba kolejowa się wymawia, że rogatki były zamknięte i że Szwarzgryk popod rogatkę podlażył, jednak obowiązkiem budnika jest właśnie czuwać, ażeby nikt nie podlażył i w ogóle w miejscu tak uczęszczanem nie wystarcza rogatka, tam powinno być sztachety. Obawiamy się, że i to nie jest jeszcze ostatnia ofiara przesuwania pociągów i że skargi publiczności jeszcze długo zostaną bez skutku.

Franciszek Gilson, nazywa się ostatni prywatny właściciel cudzej własności na większe rozmiary. Urodził się w Antorfie w Belgji, był urzędnikiem banku międzynarodowego w Piotrogradzie i uciekł, zabrawszy za 168,000 fran. diamentów. Ma lat 30, trochę się jaka. Mówi po rosyjsku, po francuzku i po niemiecku.

Towarz. polsko-akademickie „Ognisko“ w Wiedniu. — Odnośnie do sprawozdania z d. 28 lutego b. r., ogłoszonego w dziennikach krajowych, wydział polskiego stowarzyszenia akademickiego „Ognisko“ w Wiedniu, podaje niniejszem do publicznej wiadomości całego kraju i wszystkich obywateli, którzy raczą i nadal popierać usiłowania akademickiej młodzieży w Wiedniu się uczący, że wys. c. k. n. a. namiestnictwa w Wiedniu pod dniem 18

marca b. r. do l. 6639, powzięło do wiadomości ustawy „Ogniska“, zmienione na walnem zgromadzeniu z dnia 14 lutego 1874 r., w duchu wzajemnej pomocy członków stowarzyszenia, z których to ustaw kilka ustępów poniżej zamieszczamy.

Z serdeczną wdzięcznością wypada nam przy tej sposobności podnieść łaskawe poparcie, którego obecnie doznało nasze stowarzyszenie ze strony wielce szanownych panów posłów do rady państwa i członków koła polskiego w Wiedniu, które to poparcie jedynie umożliwiło nam już w zawiązku „kasę pożyczkową Ogniska“ na tym stopniu postawić, że należy się spodziewać na przyszłość pomyślnego rozwoju tej nowo powstałej instytucji z pożytkiem dla młodzieży, łączącej się w „Ognisku“ celem wzajemnego wspierania się umysłowo i materialnie.

W przeświadczeniu, że cele młodzieży akademickiej znajdują również przychylne uznanie w całym kraju, pozwalamy sobie powtórzyć jeszcze raz prośbę o liczne i chętne popieranie „Ogniska“ i to tak pod względem materialnym, jako też i moralnym.

Wiedeń, dnia 7 kwietnia 1874 r.

W imieniu wydziału:

Władysław Duleba, przewodniczący.

Adolf Gawalewicz, sekretarz.

Wyciąg z ustaw.

§ 1. Celem stowarzyszenia jest zjednoczenie polskiej młodzieży uczącej się w Wiedniu, ku wzajemnemu wspieraniu się pod względem umysłowym, materialnym i towarzyskim.

§ 2. Środkami ku osiągnięciu tego celu są:

- 1) Utrzymanie czytelni i biblioteki.
- 2) Zebrania naukowe, muzyczne i towarzyskie, oraz walne zgromadzenia.
- 3) Wspieranie potrzebujących członków przez:
 - 1^o udzielanie pożyczek pieniężnych;
 - 2^o podawanie według możności środków utrzymania.
- 4) Wchodzenie w stosunki towarzyskie ze stowarzyszeniami podobny cel mającymi.

§ 3. Stowarzyszenie składa się z członków zwyczajnych, nadzwyczajnych, wspierających i honorowych.

a) Członkiem zwyczajnym jest każdy Polak, słuchacz jednej z tutejszych szkół wyższych, który wniesie 1 zł. jako wstępne, i płaci wkładkę w ilości przynajmniej 60 centów miesięcznie.

b) Nadzwyczajnym członkiem jest każdy, kto uchwałą wydziału przyjęty uiszcza należność członka zwyczajnego.

c) Członkiem wspierającym zostaje, kto na cele stowarzyszenia złoży przynajmniej 5 zł. rocznie.

d) Członków honorowych mianuje walne zgromadzenie w uznaniu szczególnych zasług położonych około dobra stowarzyszenia.

§ 4. W skład stowarzyszenia, wchodzi oprócz tego protektor, rodak przebywający w Wiedniu zaproszony przez stowarzyszenie, a będący moralnym tegoż opiekunem.

§ 22. Dochody stowarzyszenia rozdziela się na:

- 1) Fundusz rezerwowy, do którego wpływają wpisowe członków i datki ofiarowane stowarzyszeniu w papierach publicznych.
- 2) Fundusz obrotowy, do którego wchodzi wkładki miesięczne członków zwyczajnych i nadzwyczajnych, połowa wkładek członków wspierających, jako też wszystkie nadzwyczajne dochody i:
- 3) Fundusz pożyczkowy, który się składa z drugiej połowy wkładek członków wspierających i dobrowolnych na ten cel przeznaczonych datków.

Względem pogrzebu sławnego Kaulbacha pisał z Monachjum dnia 8 b. m.: Pogrzeb dyrektora akademji Kaulbacha odbędzie się w piątek o godz. 4 po południu. Jak się dowiadujemy, zarządzono pogrzeb wyłącznie świecki. Zmarły mistrz zostanie złożony do grobu bez obecności duchownych. Oprócz świata artystycznego i władz publicznych mają wziąć udział w kondukcji pogrzebowej wszelkie stowarzyszenia nie mające charakteru wyznaniowego. Będzie to więc pogrzeb, jakiego Monachjum jeszcze nie widziało. W godzinę po śmierci Kaulbacha zdjęto z twarzy jego maskę śmiertelną, tudzież odcisnięto prawą jego rękę, która tyle znakomitych dzieł wykonała.

W roku przeszłym podatek od psów w Berlinie doszedł do 71,000 tal., czyli o 15 tysięcy talarów więcej niż w 1872 roku.

Wzięcia za długi według R. M. mają być zniesione w Rosji postanowieniem, które jednocześnie z nowym prawem wekslowym i nowymi przepisami o bankructwach będzie ogłoszone 29 kwietnia. Ponieważ jednak prawo wstecz obowiązujące nie będzie, przeto aresztowani za długi przed jego ogłoszeniem muszą i nadal ulegać swemu losowi.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia

11 kwietnia pochmurno, wieczorem pogoda; termometr od 5.6 doszedł do 14.3 R. Dnia 12 pogoda; termometr od 4.6 doszedł do 17.0 R. Barometr idzie zwolna w górę; rano o 6 dnia 13 stan jego był 326.00, termometr 4.8 R. Wiatr północno-wschodni.

HOTEL VICTORIA. *Przyjechali:* JCW. arcyksiążę Leopold; Herman c. k. pułk. inżynier adjutant arcyksięcia; Hip. Wiśniewski centralny inspektor, bar. Salis c. k. pułk. inż. z Wiednia; Aleks. Suwałow oficer ros. z Petersburga; Jan Dembowski ob. z Tarnowa; Eleonora Dembowska ob., Teofil Wysocki ob., z Galicji; Fabjan Magnuski ob. z Kongresówki; Erazm Głudowicz artysta z Rosji; Henr. Hirschfeld kup., Wilhelm Goldmann kup., z Prus; August Białobrzski ob. z Podola.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Bol. hr. Chotomski wł. d. z Bukowiny; Znon Krzczunowicz wł. d., Adam Uznański wł. d., z Galicji; bar. Rozenberg Lipiński wł. d. z Plazy; Ant. Zubrzycki wł. d. z Kasiny; Henr. Glink kupiec z Pesztu; Marjan Wasiutyński wł. d. z Rosji; Julja Kozieradzka ob. z Wołynia; Karol Pieczonka adwokat z Białej; Remigjusz Kleber technik z Kongresówki; Magd. Szczuka ob. z Chłopi; Ant. Boskiewicz sekr. ze Lwowa; Winc. Gładysz wł. d. z Żabna; Franc. Wasilewski z Pogorzyca; Stan. Burzyński ob. z Dreżna; Adolf Zellenka kup. z Wiednia.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Henr. hr. Łubieński z żoną wł. d. z gub. grodzieńskiej; Stan. Ciechanowski wł. d., Franc. Bocheński z żoną wł. d., z Kongresówki; Bol. Nakwaski z żoną wł. d. z Nakwasina; Marja Szymanowska z córką, Klementyna hr. Łubieńska, z Warszawy; Józef hr. Łubieński inżynier z Berlina; Edw. Lewicki wł. d. z Kamieńca Podolskiego; Józef Techdegen ob. z Tarnowa; Albert Hertzka przedsiębiorca ze Lwowa; Miecz. Kępieński wł. d. z Galicji; Teofil Świerczewski pełnom. margr. Wielopolskiego z Chrobrza; Ant. Kozuchowski ob. z Wołynia; Zdzisław Obertyński wł. d. z Cielęża; Leopold Rudziński wł. d. z Warszawy; Bron. Polanowska wł. d. z Moszkow.

Ostatnie wiadomości.

Jutro dnia 14 b. m. odbędzie izba deputowanych pierwsze po świętach posiedzenie. Delegaci do Pesztu mają odbyć wybór członków do wydziału finansowego delegacji wspólnych. Spodziewają się, że równocześnie wybierze także izba panów delegatów swoich, tak że i jej członkowie udział będą wziąć mogli w złożeniu wspomnianego wydziału. Posiedzenia jego, jak postanowiono odpowiednio do życzeń wspólnego ministerstwa, odbywać się będą w Peszcie.

Dnia 11 b. m. miał wyjechać Rochefort z towarzyszami swymi z Melbourne do Europy.

Jak donoszą ostatnie telegramy przyczyną nieczyrności armji republikańskiej w Hiszpanji ma być tylko niepogoda.

Kursa. — Wiedeń 13 kwietnia godz. 2.25. — Akcje kredytowe 197. — Londyn —. — Srebro 105. — Dukat —. — Lombardy 147. — Losy z 1864 r. 138.50. — Akcje franko-aust. 32.25. — Napoleony —. — Akcje kolei Karola Ludwika 249. — Akcje kolei lwow. czern. 150. — Akcje kolei półn. wschodniej 107. — Akcje banku związkow. 13.75. — Oblig. indemn. gal. —. — Akcje banku wiedeń. dla obrotu 98. — Akcje anglo-banku 130. — Akcje kolei rzad. 315. — Kolei siedmiogrodz. —. — Kolei Rudolfa 157.75. — Tramway 141.50. — Banku budowy 75. — Akcje kolei wschodniej 49.50. — Akcje banku anglo-węg. 31.50. — Akcje kolei zjedn. 105. — Losy tureckie 44.25. — Losy premj. węg. 77.75. — Akcje kolei bogumińskiej 132. — Akcje kolei ces. Elżbiety 195. — Akcje kolei półn. zachodn. 182. — Akcje franco-hungaria 53. — Ogólny bank austr. 57. — Uspokojenie giełdy: nieożywione.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny:
Stanisław Gralichowski.

Do dzisiejszego numeru dołącza się prospekt na dzieło: Andrzej Haidingera **Adwokat domowy.** Karol Malik, księgarz cieszyński wydając tę książkę, robi wielką przysługę publiczności polskiej: w dzisiejszych bowiem czasach jest ona bardzo dogodnym podręcznikiem dla ludzi nie chcących być narażonymi często na dotkliwe straty z braku nieznajomości prawa, a mogących sobie wiele spraw załatwić bez uciekania się o poradę do rzeczowników lub pokatnych pisarzy, którzy (ostatni) zwykle dla własnego dobra sprawę tylko zagnatują i pogorsząją.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

Pięte zwyczajne
OGÓLNE ZEBRANIE AKCJONARIUSZÓW

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

odbędzie się

4976(1-1)

we środę dnia 27 maja 1874 r. o godz. 11 przed południem, w lokalu
Banku pod l. 19 gm. I. Rynek główny
w Krakowie.

Porządek dzienny obrad:

1. Sprawozdanie z czynności Banku za rok 1873.
 2. Sprawozdanie Rady Nadzorczej co do sprawdzenia rachunków.
 3. Oznaczenie dywidendy za rok 1873.
 4. Oznaczenie ilości wylosować się mających Akcyj Pierwszeństwa i losowanie takowych.
 5. Wybór czterech Członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
- Aby mieć głos na Ogólnym Zebraniu, trzeba posiadać najmniej piętnaście Akcyj Zakładowych, albo trzydzieści Akcyj Pierwszeństwa. Każde 15 Akcyj Zakładowych, albo 30 Akcyj Pierwszeństwa, dają jeden głos. Więcej jak 20 głosów jedna osoba mieć nie może (§. 47).
- Każdy Akcjonariusz życzący sobie wykonywać prawo głosowania na Ogólnym Zebraniu winien przynajmniej na dni 14 przed 27 maja b. r. złożyć posiadane przez siebie Akcje Zakładowe lub Akcje Pierwszeństwa do kasy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu, w zamian których otrzyma kartę wejścia na Ogólne Zebranie obok dotyczącego poświadczenia odbioru.

Na karcie wejścia wyrażoną będzie ilość głosów, jaką posiada osoba mająca wstęp na Ogólne Zebranie (§. 49).

Akcje składane być mają od daty niniejszego ogłoszenia do włącznie 13 maja bieżącego roku w kasie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie w godzinach biurowych.

Kraków d. 10 kwietnia 1874 r.

Dyrekcja.

L. 6586.

KOMITET

Towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego

obwieszcza niniejszemu, że na nowy od 1 maja r. b. dwuletni kurs nauki w szkole ogrodniczej w Łańcucie przyjmie w bieżącym roku ośmiu uczniów na warunkach ustawą wskazanych, a mianowicie: że przyjęci uczniowie własną odzież i pościel mieć muszą, bezpłatnie zaś dostaną mieszkanie, opał, światło, żywność i naukę. Dobrze się sprawującym i pilnym w nauce Komitet kupi na zimę parę butów i kożuszek.

Starający się o przyjęcie udowodnić powinni dobre obyczaje, biegłość w czytaniu, pisaniu i rachunkach i wiek nie młodszy od lat szesnastu.

Podania o przyjęcie do szkoły wnosić należy bez stempla do Komitetu krakowskiego Towarzystwa gospodarczo-rolniczego najpóźniej do 20 kwietnia r. b.

Kraków dnia 30 Marca 1874.

Prezes

H. Wodzicki.

4967(1-3)

Sekretarz

M. Jawornicki.

Referent

K. Langie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI

miasta Krakowa

znajdująca się naprzeciw jatek dominikańskich
przy ulicy „Nowa Brama“ w domu pod L. 468

przyjmuje

wkładki na procent w stosunku 6⁰/₁₀ od sta rocznie
z półroczną kapitalizacją takowego,

udziela pożyczki

na hipoteki realności położonych w obrębie
miasta Krakowa i na zastaw papierów publicznych

tudzież

eskontuje weksle.

Dyrekcja.

4951(1-10)

C. k. uprzywil. kolej gal. Karola Ludwika.



OBWIESZCZENIE.

Z dniem 10 kwietnia r. b. aż do dalszego postanowienia zaprowadza się

4967(1-3)

szczegółową taryfę dla wywozu cukru ze stacji
kolei północnej cesarza Ferdynanda do Księstw
Naddunajskich via Suczawa i do Rosji via Brody lub Podwołoczyska.

Bliższe szczegóły powziąć można z dotyczących taryf, które na naszych stacjach są do nabycia.

Lwów w kwietniu 1874.

Dyrekcja ruchu.

Kurs papierów i pieniędzy.

KRAKOW, 13 kwietnia.			Losy:		
5%	4%	3%	2%	1%	0%
Obligacje indemn. galicyjskie...	77 50	79 50	Z roku 1839 całe za 100 zł...	302 —	309 —
Listy zastawne galicyjskie...	82 25	84 25	„ 1839 5/5 „ 100 „	260 —	262 —
Listy zastawne polskie serja I.	92 —	93 75	40/0 rząd. z r. 1854 na 250 „	93 25	98 75
Listy zastawne polskie serja II.	92 50	94 25	50/0 „ 1860 całe „ 500 zł.	103 50	104 —
Listy zastawne polskie nowe	91 —	92 75	50/0 „ 1860 1/5 „ 100 „	110 25	110 75
Listy likwidacyjne polskie	76 25	78 —	Rządowe „ 1864 za 100 zł.	119 25	119 50
Listy zastawne banku hip. gal.	86 50	88 50	Kredytowe 1860 r. „ 100 zł. m. k.	162 —	164 —
Listy zastawne banku włościań.	93 —	96 —	Krakowskie „ 20 zł.	20 50	21 —
Gal. zakładu kredyt. ziemskiego:					
5 1/2% Listy zast. 36-letnie srebr.	—	—			
6% Listy zast. 36-letnie banknot.	—	—			
6% „ „ 18-letnie „	—	—			
Akcje kolei warszawsko-wiedeńskiej.	247 —	251 —			
„ „ galic. Karola-Ludwika	149 50	153 50			
„ „ lwowsko-czerń-jaskiej	—	—			
„ „ banku dla han. i przem. 80 zł.	—	—			
Galic. banku hipotecz. „ 200 „	—	—			
Losy krakowskie na 20 zł.	76 50	79 50			
„ premjowe węgierskie	42 50	46 50			
„ 3% tureckie 400 franków	—	—			
„ miasta Stanisławowa	105 —	107 —			
Srebro nowe austriackie	155 —	156 50			
Ruble papierowe rosyjskie	165 50	167 50			
Talary pruskie	5 23	5 35			
Dukat obraczkowy	8 93	9 07			
20-frankówka	—	—			

WIEDEN, 8 kwietnia.

Renta austriacka 50/0 69 30 69 40
„ „ w srebrze 50/0 73 85 74 —

Listy zastawne:			Oblig. pierwszeństwa:		
5%	4%	3%	2%	1%	0%
Allg. oest. Bd. Kr. los...	94 50	95 —	Arcyks. Albrechta...	77 75	78 —
„ „ 33 lat los...	84 —	84 25	Dniestrzańskie...	39 75	40 25
„ „ gm. 40 „	—	—	Gal. Kar. Lud...	103 —	103 25
Galic. Banku Hyp...	87 75	88 25	„ II. em. „	102 —	—
„ Banku Włośc...	94 50	95 —	1871 III. „	—	—
Nationalbank...	90 25	90 35	Lwów. Czerń. Jassy:	—	—
„ „ „	—	—	„ I 1865 „	77 —	77 50
„ „ „	—	—	„ II 1867 „	88 —	—
„ „ „	—	—	„ III 1868 „	78 25	78 75
„ „ „	—	—	„ IV 1872 „	74 —	74 25
„ „ „	—	—	Węg. galic. Żupkow. „	73 75	74 —
„ „ „	—	—	„ Nordostb. „	65 —	65 50
„ „ „	—	—	„ Ostbahn „	—	—

WARSZAWA, 10 kwietnia.

Listy zastawne serji 1.			Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Lu-		
4%	3%	2%	1%	0%	0%
„ „ „	93 20	93 50	dwika według zegaru lwowsk. „	—	—
„ „ „	93 90	94 20	który idzie o 16 m.	—	—
„ „ „	—	—	pierwej; zaś na kolei półn. Ferdynanda według	—	—
„ „ „	91 55	91 85	zegaru prags. „	—	—
„ „ „	78 20	78 50	idącego o 12 m. później od kra-	—	—
„ „ „	77 35	77 65	kowskiego.	—	—
„ „ „	—	—		—	—

W drukarni „Kraju“ (Zwierzyniec Nr. 24.) pod zarządem St. Gralichowskiego.